

# Zapomniany bohater

## Zapomniany Bohater



**Kiedy zginął, miał ledwie 21 lat, a na koncie wiele bojowych lotów w Bitwie o Anglię. Mało znaną do tej pory historię sierżanta Mieczysława Marcinkowskiego, młodego pilota z Rytwian, odkurzył jego siostrzeniec ZDZISŁAW DOROBCZYŃSKI, który przez wiele lat badał przebieg służby i okoliczności tragicznej śmierci swojego krewnego.**



Zebrane materiały opublikował teraz w książce wydanej dzięki Urzędowi Gminy w Rytwianach. Objętościowo niewielka publikacja zawiera pokłosie uporczywych, a często żmudnych starań autora o to, by poznać szczegóły biografii lotnika. W czasach PRL uzyskanie jakichkolwiek informacji na temat Polaka walczącego na Zachodzie nie było rzeczą łatwą, jednak konsekwencja i determinacja Zdzisława Dorobczyńskiego przyniosły efekty.

Najbardziej chyba wymownym świadectwem tego, jak gruba warstwa kurzu pokryła pamięć o sierżancie Marcinkowskim może być fakt, że dopiero niedawno jego nazwisko znalazło się na pomniku mieszkańców gminy Rytwiany poległych w okresie II wojny światowej. Wcześniej mało kto słyszał o rodaku walczącym w szeregach RAF.

Przyszły pilot urodził się 24 lutego 1919 roku jako szóste dziecko Anny i Wincentego Marcinkowskich. Choć jego ojciec był cenionym fachowcem - po trosze kowalem, ślusarzem i mechanikiem - zatrudnionym w warsztatach produkcyjno-remontowych maszyn i narzędzi przy majątku księcia Artura Radziwiłła, rodzinie żyło się niezbyt dostatnio. Marcinkowscy zajmowali dwuizbowe lokum w budynku należącym do właścicieli rytwiańskich dóbr.

Mieczysław już jako młody chłopiec wykazywał lotnicze zainteresowania. Początkowe hobby przerodziło się z czasem w życiową pasję, której poświęcił się bez reszty. Rodzice z pewnością niespecjalnie byli tym usatysfakcjonowani. Można sądzić, że marzyli dla syna o zajęciu mniej abstrakcyjnym niż loty samolotami. On jednak uparcie trwał przy swoim i koniec końców ojciec, uproszony przez Mieczysława, napisał podanie o przyjęcie go do Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy.

Rozpatrzono je pozytywnie i na początku czerwca 1936 roku Marcinkowski junior otrzymał wezwanie do stawienia się w Centrum Badań Lotniczo-Lekarskich w Warszawie. Wojskowi medycy nie znaleźli przeciwwskazań ku temu, by młody kandydat pilotował samoloty i tym sposobem nastolatek z Rytwian rozpoczął swoją wielką życiową przygodę.

Nauka trwała trzy lata. Ukończył ją tuż przed wybuchem wojny. Dosłownie w ostatniej chwili przed napaścią Niemiec na Polskę odwiedził jeszcze rodzinny dom. Nie przypuszczał wtedy zapewne, że po raz ostatni ogląda swoich bliskich. Poza kilkoma listami, jakie przysłał do rodziców zimą i wiosną 1940 roku, nie było o nim żadnych wiadomości. Dopiero w listopadzie 1946 roku Anna Marcinkowska otrzymała z Biura Kuratora Mas Spadkowych w Londynie pismo, zawiadamiające ją, że syn zginął śmiercią lotnika 1 listopada 1940 roku, a więc dzień po tym, gdy oficjalnie zakończyła się Bitwa o Anglię.

Do rąk matki trafiły wszystkie pozostałe po nim pamiątki. Wśród nich był paszport wydany przez Konsulat Polski w Bukareszcie jesienią 1939 roku. Na podstawie wbitych do niego pieczętek ustalić można było wszystkie punkty wojennej wędrówki Mieczysława Marcinkowskiego. Z Rumunii trafił do Bejrutu, a stamtąd przez Marsylię na Wyspy Brytyjskie.

Jakie były jego dalsze losy? To właśnie próbował ustalić Zdzisław Dorobczyński. Wykonał kolosalną pracę. Pisał do najróżniejszych instytucji, odwiedzał archiwa i urzędy. Pojechał nawet na zjazd absolwentów uczelni w Bydgoszczy, gdzie spotkał Mieczysława Hasińskiego, autora wydanej w Anglii książki o wychowankach Szkoły Podoficerów Lotnictwa. Z niej pan Zbigniew dowiedział się, że brat jego matki, po odbyciu stosownego przeszkolenia, skierowany został najpierw do 151., a później 501. brytyjskiego dywizjonu myśliwskiego i że zginął w morzu, patrolując Kanał La Manche. Przyczyna tragedii nie została wyjaśniona. Z dalszych informacji i dokumentów, do których dotarł krewny sierżanta Marcinkowskiego, wynika, że prawdopodobnie w samolocie Hurricane V 7405, pilotowanym przez lotnika z Rytwian, doszło do zamrożenia przewodów tlenowych, co w tym modelu było częstą usterką. Pilotowi w pewnym momencie po prostu zabrakło powietrza, stracił przytomność i runął do wody. To najbardziej prawdopodobny scenariusz wydarzeń.

Dodać wypada jeszcze, że za swoją służbę Mieczysław Marcinkowski odznaczony został: Gwiazdą Orderu Bitwy o Anglię, Medalem Wojny 1939-45 oraz Europejską Gwiazdą Brygady Powietrznej. Wszystkie medale wuja zostały przesłane Zdzisławowi Dorobczyńskiemu przez Biuro Odznaczeń Królewskich Sił Lotniczych RAF.

Imię Mieczysława Marcinkowskiego, z inspiracji Andrzeja Wawrylaka, redaktora książki o bohaterskim pilocie, przyjęło powstałe niedawno w Rytwianach Stowarzyszenie Lotnicze.

Zdzisław Dorobczyński

OPOWIEŚĆ  
O CHŁOPAKU Z RYTWIAN,  
KTÓRY WALCZYŁ  
POD BRYTYJSKIM NIEBEM.



Mieczysław Marcinkowski  
(1919-1940)

W wydanej przez UG Rytwiany książce ZDZISŁAW DOROBCZYŃSKI opisał losy swojego wuja - uczestnika Bitwy o Anglię.

*Źródło: Tygodnik Nadwiślański, Nr 28(1578) z dnia 14.07.2011, Rafał Staszewski*

Gmina Rytwiany - [www.rytwiany.com.pl/index.php?newsid=1104](http://www.rytwiany.com.pl/index.php?newsid=1104)